

Niewidzialna epidemia

23 lutego 2016

Czy to możliwe, żeby epidemia była niedostrzegalna?

Od 1991 roku w Stanach Zjednoczonych znacznie wzrosła roczna liczba nowo odnotowanych przypadków raka tarczycy, z 12400 do 62450. Jest to obecnie siódmy co do częstotliwości występowania typ raka.

Stosunkowo niewiele uwagi poświęca się tarczycy – gruczołowi w kształcie motyla, położonemu w dolnej części szyi (z przodu wokół tchawicy). Niewiele osób wie, za co odpowiada ten gruczoł. Ten mały narząd (wraz z hormonami, które produkuje) ma kluczowe znaczenie dla rozwoju fizycznego i psychicznego, zwłaszcza we wczesnym okresie życia.

Stosunkowo niewiele uwagi poświęca się też rakowi tarczycy, być może dlatego, że jest uleczalny, ze wskaźnikiem przeżycia przez wiele lat wynoszącym ponad 90 procent. Jednak ciągle pozostaje pytanie, co jest przyczyną tej epidemii i co można zrobić, żeby ten problem rozwiązać?

Niedawno w debacie toczącej się na łamach czasopism medycznych kilku autorów twierdziło, że wzrost ilości zachorowań na raka tarczycy jest wynikiem lepszego diagnozowania choroby przez lekarzy we wczesnym jej stadium. Zespół włoskich naukowców, który w styczniu ubiegłego roku opublikował swoje wyniki, zajął stanowisko po środku, powołując się na wzrost zachorowalności oraz lepszą diagnozę. Ale skoro wskaźniki rejestrowania wszystkich stadiów raka tarczycy gwałtownie rosną, lepsza wykrywalność ma prawdopodobnie mniejsze znaczenie.

Jakie są zatem tego przyczyny?

Klinika Mayo [klinika w USA o bardzo dobrej reputacji] podaje większą częstotliwość występowania raka tarczycy u kobiet (co

nie jest żadną wskazówką, dopóki nie wiadomo, jakie czynniki decydują o większej predyspozycji kobiet do zachorowań na ten nowotwór). Wspomina także o dziedzicznych syndromach genetycznych, które zwiększają ryzyko, aczkolwiek prawdziwa przyczyna tego syndromu nie jest znana. Mayo łączy także raka tarczycy z ekspozycją na promieniowanie, i to właśnie ten czynnik jest prawdopodobnie jedyną „przyczyną”, która znajduje odzwierciedlenie w polityce władz publicznych.

W erze atomowej radioaktywny jod (głównie jod 131) uwalniał się i rozprzestrzeniał w wyniku eksplozji bomb atomowych, a teraz wydostaje się też z reaktorów jądrowych.

Tarczyca potrzebuje jodu – naturalnie występującego pierwiastka, ale nie odróżnia go od radioaktywnego jodu 131. Jod 131 dostaje się do organizmu wraz ze spożywanym jedzeniem, pitą wodą i wdychanym powietrzem i niszczy nasze komórki, co następnie może prowadzić do powstawania nowotworów i innych chorób.

Obecna debata w czasopismach medycznych, o ile się w ogóle pojawia, ignoruje rzeczy oczywiste. Chociaż nie jest znany konkretny proces, który wywołuje raka tarczycy, wiele badań naukowych wykazało już związek ekspozycji na radioaktywny jod ze zwiększonym ryzykiem zachorowań. Badania z udziałem ocalałych ofiar amerykańskich ataków atomowych na Hiroszimę i Nagasaki wykazały największy wzrost zachorowań właśnie na raka tarczycy.

– Badania amerykańskiego rządu przeprowadzane wśród ludności z wyspy Marshalla, która w roku 1950 była narażona na testy bomb atomowych, wykazały, że rak tarczycy zdecydowanie dominuje wśród zachorowań na nowotwory.

– Przeprowadzone w 1999 roku badania federalne oszacowały, że ekspozycja na jod 131 w następstwie testowania bomb atomowych w Newadzie spowodowała wśród Amerykanów aż 212 tysięcy zachorowań na raka tarczycy.

- Książka z 2009 roku o katastrofie w Czarnobylu opisuje gwałtowny wzrost zachorowań na raka tarczycy, zwłaszcza wśród dzieci i pracowników zwanych likwidatorami, którzy oczyszczali palącą się elektrownię.

- Niedawno przeprowadzone badania udokumentowały zachorowania dzieci z okolic Fukushima na raka tarczycy w skali 20- do 30-krotnie przekraczającej spodziewane wskaźniki.

Obecnie jednym z głównych źródeł ekspozycji ludzi na radioaktywny jod są reaktory jądrowe. Nie tylko z powodu wypadków, takich jak w Czarnobylu czy Fukushima, ale także wskutek normalnej pracy reaktorów. Do wytwarzania energii elektrycznej elektrownie wykorzystują te same procesy, które prowadzą do wybuchu bomby atomowej. W tym procesie w dużych ilościach wytwarzane są odpady nuklearne, w tym jod 131, które muszą być odpowiednio zabezpieczone, aby nie narażać pracowników i lokalnej ludności na napromieniowanie. Część tych odpadów nieuchronnie wycieka z reaktorów i przedostaje się do roślin i organizmów ludzi i zwierząt.

Najwyższy procent zachorowań na raka tarczycy w USA odnotowuje się w New Jersey, Pensylwanii oraz Nowym Jorku – czyli w stanach z największą koncentracją reaktorów jądrowych w kraju. Jedna z autorek (Janette Sherman) artykułu, referującego wyniki badań z 2009 roku, najwyższy poziom zachorowań na raka tarczycy znalazła w promieniu 145 km wokół 16 elektrowni jądrowych (13 z nich ciągle działa), zlokalizowanych w wymienionych stanach.

Nie wystarczy mówić, że „nie wiemy dlaczego”, i kontynuować diagnozowanie i leczenie coraz większej liczby Amerykanów cierpiących na choroby tarczycy. Należy określić przyczyny i wprowadzić w życie strategie prewencyjne, a decydenci będą musieli w końcu poważnie rozważyć zamknięcie 99 reaktorów nuklearnych, działających obecnie na terenie Stanów Zjednoczonych.

Autorstwo: Joseph Mangano i Janette D. Herman

Źródło oryginalne: CounterPunch.org

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com